



Chrystus wychodzi na ulice czyli o początkach świętowania Bożego Ciała

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa potocznie nazywana bywa „Bożym Ciałem”. Wierni uczestniczą w tym dniu w procesji ulicami miast i wiosek, w procesji, w której w uroczysty sposób niesiony jest Najświętszy Sakrament. Aby sięgnąć korzeni tej podniosłej uroczystości, trzeba przemieścić się myślą w przestrzeni i czasie – cofnąć się niemal o osiem wieków i zatrzymać się ponad tysiąc kilometrów na południe od Polski, na słonecznych wyżynach Italii.

Niemal dokładnie w połowie drogi pomiędzy Rzymem a Florencją leży niewielkie, ślicznie położone na wzgórzach włoskie Orvieto, w którym średniowieczne kształty budowli zastygły bez ruchu przez wieki. Miasteczko znane jest nie tylko z wyśmienitego wina i doskwierających latem upałów, z którymi zmagają się chłodniejszy górski wiatr. To właśnie stąd bierze się zwyczaj wyruszania z procesją eucharystyczną w dniu Bożego Ciała. Gotycką katedrę papież Leon XIII ogłosił „złotą lilią włoskich katedr”, do-

dając, że w dniu sądu ostatecznego uniesie się ona do nieba na skrzydłach swojego piękna. Z katedrą związany jest tzw. cud bolszeński (1263 r).



Relikwiarz z kamieniem zbroczonym Krwią podczas Cudu Eucharystycznego w Bolsenie obok Orvieto

Tradycja głosi, że pewien czeski ksiądz podróżował z pielgrzymką do Rzymu, mając nadzieję, że w Wiecznym Mieście uda mu się wyzbycić w-

pliwości co do możliwości przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Pańską podczas Eucharystii. Zatrzymując się w swej podróży w pobliżu miejscowości Lago di Bolsena, odprawiał Mszę św. Właśnie wtedy z Hostii zaczęła kapać Krew na leżący na ołtarzu lniany korporal. Materiał przesłano do Urbana IV, który w tym właśnie czasie przebywał w Orvieto. Papież natychmiast ogłosił cud, do którego dokument, zwany bullą, przygotował dominikański mnich, św. Tomasz z Akwinu. Celem uczczenia niezwyklej Bożej interwencji, postanowiono wybudować tę jedną z najpiękniejszych gotyckich katedr. Fresk „Sąd ostateczny”, autorstwa Luki Signorellego, zdaniem wielu znawców przewyższa kunsztem i pięknem nawet dzieło Michała Anioła z Kaplicy Sykstyńskiej. Z polecenia papieża wprowadzono także zwyczaj dorocznych procesji z Najświętszym Sakramentem, który z biegiem czasu rozprzestrzenił się na cały katolicki świat.

KS. MARIUSZ ROSIK

Od dwudziestu trzech lat pracują w naszym kościele

Z panami **Jakubem Kamykowskim** i **Jackiem Kobiela**, artystami plastykami, dyplomowanymi konserwatorami dzieł sztuki, rozmawiają **Damiana Tyczyńska** i **Krystian Głoński**

Kto jest twórcą fresków zdobiących ściany i sklepienie Kościoła Uniwersyteckiego?

J. Kamykowski: Wszystkie postacie namalował własnoręcznie Jan Michał Rottmayer, co potwierdza jego podpis na każdej z nich. Ukończył je w 1706 roku. W tworzeniu malowideł pomagał mu m.in. kwadratysta, czyli specjalista, który w ówczesnych czasach wykreślał perspektywy malowideł iluzyjnych, stwarzając we wnętrzu sztuczną przestrzeń.

J. Kobiela: Dzięki wykreśleniu perspektywy wchodząc do kościoła głównym wejściem od strony Uniwersytetu (na ogół zamkniętym), mimo iż nad nami znajduje się chór; naszym oczom ukazuje się cały kościół wraz ze sklepieniem. Na sklepieniu malarz umieścił scenę główną o powierzchni 620 m². Jej centralnym punktem jest złoty monogram Imienia Jezus – IHS. Pod nim jest złoty rydwan, a obok niego cztery symbole ewangelistów: wół – symbol św. Łukasza, anioł – św. Mateusza, orzeł – św. Jana i lew – św. Marka. Wokół tego są kręgi świętych.

Czy wszystkie postacie namalowane na sklepieniu to święci?

J. Kamykowski: W pierwotnym zamysle Rottmayera malowidło miało kończyć się na kręgach świętych. Jednak artysta rozszerzył tę koncepcję i cała architektura kończy się wymalowaną balustradą, za którą umieścił ówczesnie znanych przedstawicieli czterech krain geograficznych – Afryki, Ameryki, Azji i Europy, gdzie jezuici prowadzili misje. Wśród przedstawicieli Europy znajdują się m.in. cesarz, papież, prymas i general

zakonu Jezuitów. W tym dostojnym gronie malarz umieścił również siebie. Łatwo można odnaleźć jego postać na fresku, gdyż kolo siebie namalował psa.

J. Kobiela: Rottmayer nie był właścicielem tego psa. Z tym wiąże się pewna historia, nie wiadomo do końca, czy prawdziwa. Artysta kończąc prace nad sklepieniem, stojąc jeszcze na rusztowaniu, przesuwając się do tyłu, chcąc ogarnąć wzrokiem jak największą część malowidła. W tym czasie do kościoła wbiegł piesek i zaczął



Jacek Kobiela

szczekać. Artystę zaciekawilo, co dzieje się na dole, odwrócił się, i w tym momencie zauważył, że stoi już na skraju rusztowania. Można powiedzieć, że ten pies uratował mu życie. Dlatego też malarz namalował go w pobliżu swojej osoby.

Od jakiego czasu przeprowadzają Panowie konserwację fresków w naszym kościele?

J. Kamykowski: Zaczeliśmy jeszcze w innym systemie politycznym. Działał wtedy Urząd ds. Wyznań. Urzędnicy twierdzili, że freski są w dobrym stanie i nie wyrażali zgody na ich konserwację. W rzeczywistości malowidła były w bardzo złym stanie, np. nad chórem odpadła duża część fresku, a pozostała sypała się na organy. Dzięki wytrwałym działaniom ówczesnego proboszcza, o. Witolda Kuśmierza, we wrześniu 1980 r. ruszyły w kościele prace konserwatorskie.

Co sprawiło, że freski były tak zniszczone?

J. Kobiela: Na stan fresków wpłynęło wiele czynników, m.in. zniszczenia

wojenne. Podczas bombardowania przez Armię Czerwoną do kościoła wpadły cztery bomby, które na szczęście nie wybuchły. Po wojnie, na podstawie zachowanych zdjęć, malowidła rekonstruował śląski malarz Johann Drobek.

J. Kamykowski: Wcześniej dach świątyni pokryty był dachówką ceramiczną. Wiejący wiatr, dla którego kościół jest zaporą ze względu na swoją lokalizację, uszkadzał jego pokrycie. Przez to podczas opadów przeciekała woda, uszkadzając przy tym freski.

J. Kobiela: Kiedy przyjechaliśmy tu po raz pierwszy, wszystkie otwory wentylacyjne były zatkane. Para wodna, która nie miała, gdzie się wydostać, kompensowała się pod sklepieniem. Skraplała się tam, co powodowało erozję malowidła, tak jak przemakanie sklepienia podczas uszkodzenia dachówek.

Które freski wymagały gruntownej rekonstrukcji?

J. Kamykowski: Freski te mają ponad trzysta lat. Były wielokrotnie przemalowywane i rekonstruowane. Wcześniej nie przeprowadzano tak gruntownej ich renowacji. Dlatego też niektórzy z nich zrekonstruowaliśmy nawet w 70%. Po usunięciu przemalowań odtworzyliśmy oryginalne kolory i kształty. Na sklepieniu przywróciliśmy perspektywę malowidła.

J. Kobiela: W kruchcie, przy wejściu od strony ul. Kuźnicznej, na jednym z malowideł św. Paweł uzdrawia paralytyka. Młodzieńca, który miał nagi tors i tylko zawój na biodrach. Komuś wydawało się to mało przyzwoite i domalował mu szaty. Na innym Chrystus przekazuje klucze św. Piotrowi. Przy rekonstruowaniu fresku ktoś nie zauważył drugiego klucza i namalował tylko jeden. Postaraliśmy się, aby freski te powróciły do ich pierwotnego stanu.

Dziękujemy za rozmowę.

Wnętrze i architektura naszej świątyni

Wspaniały wczesnobarokowy kościół wraz z przyległym Uniwersytetem należy do arcydzieł radosnego budownictwa, jakie na Śląsku stworzyli i zostawili dla potomności Jezuici. Jest kościołem halowym, z emporami i dwoma rzędami kaplic. Na zewnątrz długi na 53 m, a szeroki na 26 m. Wewnątrz jest długi na 50,55 m, a szeroki na 23,6 m. Wysokość wynosi 23,6 m.

Trudno jest obiekt w całości obejrzeć z zewnątrz, ponieważ obstawiony jest budynkami Uniwersytetu, z którym został połączony. Na szczycie świątyni w promienistym wieńcu widoczny jest napis IHS — pozłacane dzieło artysty Teodora Wipperdinga SJ. Z zewnątrz widoczne są także dwa rzędy okien i zakrystia, która stanowi pozostałość zamku piastowskiego (w dolnych partiach kościoła najprawdopodobniej tkwią jeszcze relikwiry dawnego zamku).

Piękne iluzjonistyczne malowidła wiedeńskiego mistrza Jana Michała Rottmayera na sklepieniach budowli świątynnej pochodzą z lat 1705–1706. Wnętrze wykonano według planów jezuickiego artysty Krzysztofa Tauscha. Jest on również autorem projektu Wielkiego Ołtarza, który powstał w latach 1722–1724. Artysta sam namalował znajdujące się nad ołtarzem głównym płótno o rozmiarach 8 m x 3,8 m, zatytułowane „Oliarowanie Jezusa w Świątyni” (Lk 2, 21).

Obraz przedstawia małego Jezusa trzymanego przez kapłana, obok stoi Matka Boska i św. Józef, a nad nimi widoczna jest postać Boga Ojca z aniołami. Temat ten związany jest z całością programu ikonologicznego przedstawionego na fresku, jak też z wezwaniem kościoła — Najświętszego Imienia Jezus. Nad ołtarzem znajduje się tereza z napisem: „*Na Imię Jezus niech się zgina wszelkie kolano*”. Dwie figury widoczne między ko-

łumnami to dzieło wrocławskiego rzeźbiarza Johanna Albrechta Siegwitza. Przed ołtarzem, po bokach, widzimy dwa duże świeczniki — dzieło Jana Krumpfarta z 1728 roku. Z prawej i lewej strony Wielkiego Ołtarza znajduje się o wystroju najbogatszym ze wszystkich kaplica ku czci św. Ignacego Loyoli i św. Ksawerego. W niej zobaczymy marmurowy ołtarz (również dzieło Siegwitza), powstały w latach 1731–1733, i obraz św. Ksawerego głoszącego kazanie w Indiach. Na ścianach znajdują się cztery figury przedstawiające postaci świętych: Ignacego, Franciszka Salezego, Franciszka Serafickiego i Izydora. Dostrzeżemy tu także piękną kompozycję dwóch aniołków (putti) trzymających IHS, symbole Męki Pana Jezusa i przedmioty czci św. Ksawerego. Nad drzwiami widoczne jest miejsce na okno, gdzie wcześniej był witraż Matki Bożej.

Bogate stiuki utrzymane są w kolorze zielonym i brązowo-szarym. Obficie padające światło boczne powoduje powstawanie światłocieni sprawiających wrażenie ruchliwości elementów wystroju. W północnym ograniczeniu ołtarza znajduje się wspaniała Pieta — wyśmienita i idealna kopia słynnej rzeźby Michała Anioła z Bazyliki św. Piotra w Rzymie.

Polichromia sklepienia w nawie głównej kościoła, powstała również na uczczenie Najświętszego Imienia Jezus, w swym wielkim zarysie dzieli się na trzy części. Część wschodnia polichromii nad Wielkim Ołtarzem wskazuje na zapowiedzi Mszy św. (figury mejsjańskie). Starotestamentalne ofiary Abła,

Dawida, Salomona, Eliasza, Melchizedeka, Abrahama i Izaaka są uczczeniem Pana Boga, który umieszczony jest w środku. Środkowy obraz przedstawia uwielbienie Imienia Jezus przez Zakon Towarzystwa Jezusowego.



Kaplica Matki Bożej Wspomożycielki Wrocławia

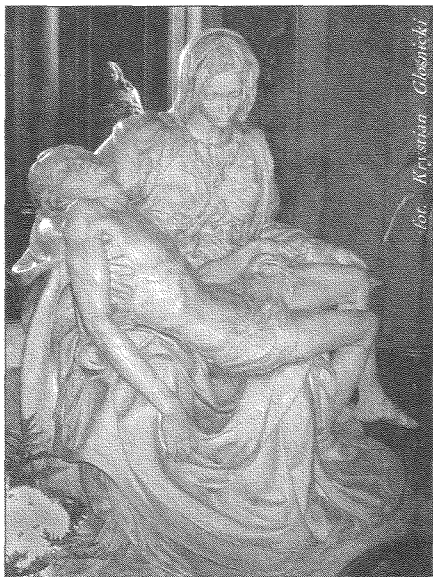
Obraz ten jest oryginalny, nie powiarywany. Dzięki perspektywie otwartej powierzchni ujęty jest w owal, co pozwala zobaczyć sklepienie nieba, zaczynające się tuż od balustrady. Za nią widoczni są ludzie ze wszystkich części kuli ziemskiej, gdzie pracują misjonarze jezuitów, lub gdzie mieli z nimi styczność.

Cała polichromia sklepienia nawy od strony wschodniej jest oddzielona słoneczną tarczą z wypisanymi słowami: „*Od wschodu słońca aż do zachodu niech będzie uwielbione Imię Pana*”. Polichromia sklepienia nad chórem przedstawia motyw udziału świata Aniołów w uwielbieniu Bożego Imienia.

Wnętrze i architektura

dokończenie ze str. 3

Freski na emporach obrazują życie, Mękę i Chwałę Jezusa w połączeniu z uwielbieniem Jego Imienia. Ich początek znajduje się od strony Ewangelii Wiel-



Pieta

kiego Ołtarza. Podobnie jest z drugiej strony, gdzie luk za lukiem ciągną się aż do chóru. W każdej emporze z jednej strony wypisane jest wezwanie z Litanii do Imienia Jezus, a z drugiej wyrażone jest ono plastycznie, w obrazie. Ściany przy oknach ozdabiają artystyczne postaci. Po

wschodniej stronie empor stoją figury świętych Ksawerego i Jana Nepomucena.

Na emporach znajduje się czternaście obrazów. Są to:

1. Aniołowie uwielbiają Dziecię Jezus w niebie – „*Jezu, wesele Aniołów Jak przedziwne jest imię Twoje*” (Ps 8, 10)
2. Narodzenie Jezusa w stajence Betlejem – „*Jezu, najbiedniejszy, nie ma miejsca, gdzie by głowę sklonił*” (Mt 8, 20)
3. Ofiarowanie w świątyni i prośbę starego Symeona – „*Świątyni wyznawców*” (Łk 8, 32)
4. Dwunastoletni Jezus w świątyni – „*Mądrości wieczna: Dziwili się wszyscy, którzy Go słuchali nad mądrością i odpowiedziami Jego*” (Łk 2)
5. Chrzczenie Pana Jezusa – „*Jezu, Synu Boga Żywego, Ten jest Syn Mój.*”
6. Przemienienie Pańskie – „*Jezu, Odblasku Ojca, Twarz Jego jaśniała.*”
7. Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy – „*Jezu cichy.*” (Mt 21, 5)
8. Pan Jezus umywa nogi uczniom – „*Jezu, przykładzie cnót.*” (J 13, 15)
9. Pan Jezus biczowany – „*Jezu, najcierpliwszy.*” (Ps 37, 18)
10. Ukrzyżowanie Pana Jezusa – „*Jezu, najposlušniejszy.*” (Fp 2, 8)

11. Zmartwychwstanie Pana Jezusa – „*Jezu najchwalebniejszy.*” (Rz 6, 4)

12. Wniebowstąpienie Pana Jezusa – „*Jezu, Pośredniku między Bogiem i ludźmi*”

13. Ukamienowanie św. Szczepana – „*Jezu, Męstwo męczenników*”

14. Mądre i lekkomyślne panny – „*Jezu, Czystości dziewic*” (Mt 25, 6)

Stając w tej chwili przy ołtarzu Chrystusowym w naszej wspaniałej świątyni, wzniesionej ongiś ze szczerej miłości i z prawdziwym oddaniem ku uwielbieniu Najświętszego Imienia Jezus, nieodparcie rodzi się refleksja, że powstała ona, aby po wsze czasy ludzkiego posłannictwa na ziemi opromieniać wysiłki, trudy, doświadczenia, zwycięstwa i radości człowieka.

W ofierze Chrystusowej Golgoty i Krzyża składamy Bogu ze szczerością serca dziękczynienie za ponad 300 lat ludzkiego trudu związanego z Kościołem nadodrzańskim, kładzeniem fundamentów i wznoszeniem gmachów nie materialnych założeń, ale duchowych wysiłków i cudnych połotów dla uczczenia Imienia Jezus i uszczęśliwiania naszej Ojczyzny.

KRYSTIAN GŁOŚNICKI

Głos młodych Co jest podstawą ludzkiego szczęścia?

„Nigdzie nie kupisz szczęścia.
Miłość daje je gratis...”

Phil Bosmans

Zaspokojenie wszystkich potrzeb i euforia to jeszcze niewystarczające składniki do przyrządzenia magicznej mikstury dającej szczęście. W „kotle” życia musi znaleźć się coś jeszcze. Zapytałam kilka osób o to, co uważają za podstawę swojego szczęścia. W ich odpowiedziach bardzo wyraźnie widać świadome rozróżnienie pomiędzy

szczęściem a radością. Radość sprawia przeważnie kasa nie sama w sobie jako cel, lecz jako środek do celu, również dobra zabawa. Zapytani o szczęście młodzi ludzie odpowiadali, że są szczęśliwi głównie dzięki przyjaciółom, miłości, jaką obdarzają ich inni, oraz poczuciu zadowolenia i wypełnienia „dobrej roboty”. Natomiast starsi odpowiadali zazwyczaj, że jest to harmonijna rodzina, zdrowie, poczucie bezpieczeństwa, czyli zaspokojenie podstawowych i wyższych po-

rzeb. Tylko jedna z siedmiu zapytanych osób powiedziała, że podstawę jej szczęścia stanowi Bóg.

Z całą pewnością mogę podpisać się pod jej zdaniem, bo wiem, że w wierze zamykają się wszystkie wartości, które uważam za konieczne do osiągnięcia mojego szczęścia. Bóg ofiaruje nam Miłość i Zaufanie. Nadaje życiu sens. Jest najbliższym, najlepiej znającym przyjacielem, który nie działa podstępnie jak w reklamie, niestrasza jak wielki wschodni brat. On cichutko wyciąga do człowieka rękę, na której przygotował starannie dobrane składniki potrzebne do jego szczęścia. Od człowieka jedynie zależy, czy przyjmie on propozycję Bożej Miłości, czy też wybierze swoją własną życiową drogę.

Bezstresowo?

W ostatnim czasie w wielu publikacjach, programach telewizyjnych, książkach usiłuje się ukazać tradycyjny model wychowania młodzieży jako przestarzały, nieużyteczny i uwsteczniający, lansując w zamian jako oznakę postępu i nowoczesności supermodne „wychowanie bezstresowe”.

W skrócie polega ono na wychowywaniu relatywnym, w którym brak jest stałych wartości, wszystko zaś uzależnione jest od subiektywnego punktu widzenia i liberalnie pojmowanej wolności, czyli ni mniej, ni więcej tylko „róbta co chceta”.

I oto efekty możemy bez wysiłku dostrzec na co dzień wokół siebie: zdemolowane przystanki i wagony pociągowe, pocięte siedzenia w autobusach, zniszczone ławki w kościołach czy głośnie ostatnio znęcanie się uczniów nad nauczycielami. A co z najmłodszymi pociechami? W sklepie mały brzdąc awanturuje się, bo musi dostać jakiś batonik, „mała królewna” krzy-

czy wniebogłosy, bo nie chce ubrać szalik, etc... W autobusach, na ulicach, milusińscy pokazują rodzicielom, kto tu



rzędzi – istna pajdokracja, a typowe instrumenty dziecięcej władzy to histeryczny płacz, tupanie, krzyk, szar-

panie, kopanie. W wielu przypadkach nie chodzi nawet o wymuszenie na rodzicu określonej rzeczy czy przywiłaju, ale o sprawdzenie, kto ma silniejszą wolę. Wychodzi na to, że dziecko, bo rodzic, ukrywając swoją bezradność pod pełną wstydu i zażenowania miną, ustępuje, dając tym samym dziecku lekcję, że krzykiem może osiągnąć każdą korzyść.

Wielką mistyfikacją jest kreowanie poglądu, jakoby karanie i karcenie dzieci za przewinienia było wysoce stresujące. Nikt dotąd nie udowodnił, że brak stresu w wychowaniu jest lepszy niż jego występowanie – przeciwnie naukowcy twierdzą, że lekki stres działa z reguły motywująco i twórczo. Dlaczego zatem dziecko nie ma być narażone na psychiczny dyskomfort, skoro ewidentnie źle postępuje?

Podobnie nikomu nie zaszkodziło jeszcze uświadamianie, że bycie podmiotem praw idzie w parze z posiadaniem określonych obowiązków, choćby domowych, a ileż to razy spotykamy się z sytuacją, kiedy w imię źle pojętego „oszczędzania” dziecka, rodzice zamieniają się w służących: ojciec regularnie wyprowadza psa, wyrzuca śmieci,

cd. na str. 8

Problematyka szczęścia i warunki jego osiągnięcia były przedmiotem rozważań filozoficznych już od starożytności. Dotyczyły one głównie dwóch zagadnień: Czy szczęście można w ogóle osiągnąć? Jak żyć, by je osiągnąć? Filozofowie antyczni rozumeli szczęście jako harmonijne i spokojne życie człowieka. Średniowiecze łączyło je ściśle z siłami nadprzyrodzonymi (jak zresztą



każdą dziedzinę życia). Nowożytni myśliciele rozważali szczęście w czasie

ogromnych przeobrażeń społecznych. Wygłaszane przez nich poglądy były zaskakująco różne, ale szczęście wiązali głównie z warunkami bytowymi oraz panującą sytuacją polityczną i gospodarczą.

Ten, kto jest dobry, powinien być szczęśliwy. Za całe dobro, które sprawia powinien dobro otrzymywać. Sama świadomość dobrego, sprawiedli-

wego postępowania jest dla człowieka budująca. Wyrzuty sumienia za popełnione krzywdy stawiają na jego drodze skuteczną blokadę oddzielającą go od szczęścia. Ponieważ szczęście jest wartością subiektywną, przez każdego postrzeganą inaczej, nie ma określonego smaku, zapachu czy rozmiaru. Trudno szukać kompromisu wśród wielu, często sprzecznych opinii. Prawdą jest fakt, że często myli człowieka to, co przyjemne. Wydaje się, że daje szczęście, bo wnosi chwilową radość i zadowolenie. Szczęśliwy człowiek nie zawsze musi być uśmiechnięty. Prawdziwego szczęścia nie daje to, czym się otaczamy, ale to, co nosimy w swoim wnętrzu i to, czym z wnętrza obdarowujemy się z innymi.

AGNIESZKA MUSZYŃSKA,
LO Sióstr Urszulanek, kl. II

Obrzędy wstępne

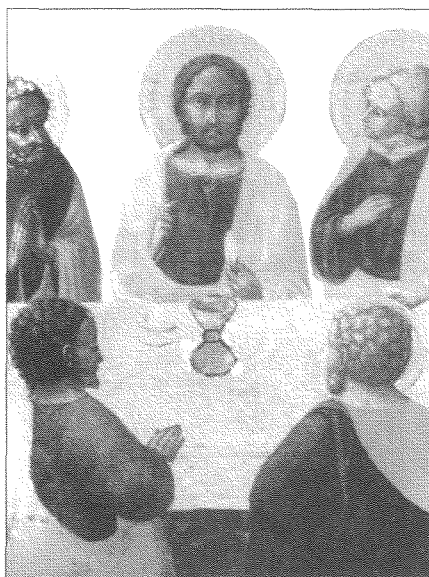
Każda Msza św. składa się z czterech głównych części: obrzędów wstępnych, liturgii Słowa Bożego, liturgii eucharystycznej i obrzędów zakończenia. Obrzędy wstępne obejmują: znak krzyża świętego poprzedzony śpiewem na wejście, pozdrowienie, akt pokuty, hymn uwielbienia Boga i modlitwę, zwaną kolekta.

Śpiew na wejście i znak krzyża

Śpiew rozpoczynający Mszę św. ma za zadanie zjednoczyć wszystkich obecnych w świątyni i uświadomić nam, że gromadzimy się przed Bogiem nie każdy z osobna, ale we wspólnocie. Wiara człowieka samotnego narażona jest na powolne gaśnięcie. Jak płonąca żagiew wyciągnięta z ogniska i odłożona z dala od ognia łatwo gaśnie, podobnie wiara przeżywana z dala od wspólnoty może powoli słabnąć.

Śpiew na wejście ma także sprawić, że koncentrujemy myśli na Bogu, a nasze troski i myśli zaprzatające nam umysł pozostawiamy poza drzwiami świątyni. Nie chodzi o to, by udawać, że nie mamy kłopotów. Przeciwnie, chodzi o to, by uczynić je przedmiotem naszej modlitwy. Msza św. jest bowiem spotkaniem z Chrystusem, nie z zaprzatającymi nas myślami.

Po pieśni czynimy świadomie znak krzyża. Krzyż jest znakiem. Znak wymaga zrozumienia. Znak wymaga wyjaśnienia. Znak wymaga interpretacji. Znak przywołuje i wskazuje inną rzeczywistość. Na co wskazuje krzyż? Dla starożytnych Rzymian krzyż był narzędziem śmierci; śmierci haniebnej, bo zadawanej



w miejscu publicznym. Krzyż był ostrzeżeniem przed popełnieniem przestępstwa karanego śmiercią. Stał się znakiem śmierci. Po śmierci Chrystusa krzyż nabiera nowego znaczenia. Narzędzie śmierci staje się środkiem odkupienia. Gdy z wysokości krzyża Jezus wypowiada słowa „Wykonano się”, oznacza to, że odkupienie stało się faktem; oznacza to, że cel Jego przyścia na świat został osiągnięty. Krzyż staje się także znakiem przebaczenia. Jezus wyprasza u Ojca przebaczenie dla swoich oprawców, „bo nie wiedzą, co czynią”. Błagając o przebaczenie dla swych prześladowców, błaga o przebaczenie dla każdego człowieka, bo przecież grzechy wszystkich zaprowadziły Go na krzyż. Krzyż staje się także znakiem cierpienia: „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech bierze swój krzyż każdego dnia i niech Mnie naśladuje”. Najpierw oznaczał cierpienia z powodu prześladowań znoszonych dla ewangelii; z początkiem IV w., kiedy chrześcijaństwo stało się religią oficjalną, rozszerzono znaczenie krzyża na wszelkie niemal formy

cierpienia. Krzyż jest jednak przede wszystkim znakiem miłości: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...”; „dał” to znaczy: wydał na śmierć krzyżową. Krzyż jest znakiem. Krzyż wskazuje śmierć, odkupienie, przebaczenie, cierpienie i miłość. Takie jest znaczenie krzyża w tradycji chrześcijańskiej.

Rozpoczynając Mszę św. znakiem krzyża uświadamiamy sobie, że stoimy przed Bogiem: przed Ojcem, który nas kocha; przed Synem, który umarł za nas na krzyżu; przed Duchem Świętym, który skłania nasze serca do modlitwy.

Pozdrowienie wstępne

Po znaku krzyża kapłan pozdrawia zgromadzonych słowami „Pan z wami”. Niekiedy wybrać może inną formułę, np. „Miłość Boga Ojca, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi”. Bez względu na dokonany wybór, każde pozdrowienie zapewnia nas o Bożej obecności: Pan jest z nami. Nie idziemy sami przez życie, lecz wciąż trwamy w bliskości Tego, który nas umiłował. Bóg jest obecny w sposób szczególny w rozpoczynającej się Eucharystii. Teologia mówi o poczwórnej obecności Chrystusa we Mszy świętej: pod postaciami chleba i wina, w Słowie Bożym, w całym zgromadzeniu, oraz w osobie przewodniczącego liturgii, czyli kapłana.

Akt pokuty

Po pozdrowieniu wiernych kapłan wzywa do aktu pokuty. Może on przybrać różne formy. Często wypowiedzimy słowa „Spowiadam się Bogu wszechmogącemu”. Innym razem powtarzać możemy błagania kończące się wezwaniem „Panie, zmiłuj się nad nami” lub stosujemy obrzęd „asperges”, czyli pokropienie wodą

święconą. Akt pokuty nie jest czasem na rachunek sumienia. W krótkiej chwili ciszy następującej po wezwaniu do tego aktu, należy raczej wzburzyć w sobie żal z powodu naszych grzechów, należy zasmucić się, że obrażamy Boga. Taki żal jest wystarczający do otrzymania przebaczenia tzw. grzechów powszednich, czyli takich, co do których nie jest konieczne udawać się do konfesjonału, aby otrzymać ich przebaczenie. Grzechy powszednie mogą być również zgładzone w inny sposób: przez świadomie uczyniony znak krzyża wodą święconą, podczas osobistej modlitwy, zwłaszcza po rachunku sumienia.

Hymn uwielbienia

Kiedy człowiek dostępuje łaski oczyszczenia serca, wówczas wraz z całym Kościołem wyśpiewuje starożytny, bo pochodzący z VI w, hymn uwielbienia „Chwała na wysokości Bogu”. O ile w modlitwie dziękczynienia wyrażamy Bogu wdzięczność za dary, jakie od Niego otrzymujemy, o tyle w modlitwie uwielbienia chwalimy Boga zupełnie bezinteresownie – za to, że jest i za to, kim jest. Jak dwoje zakochanych mówią do siebie, kim są dla siebie nawzajem, podobnie w hymnie chwały uwielbiamy Boga: „Tylko Tyś jest święty, tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy”.

Kolekta

Obrzędy wstępne kończą się modlitwą, która w tradycji Kościoła nosi nazwę kolekty. Rozpoczyna się ona wezwaniem „módlmy się”, po którym następuje krótka chwila ciszy. Właśnie w tej chwili uświadomiamy sobie, o co szczególnie pragniemy się modlić w czasie przeżywanej Mszy św.

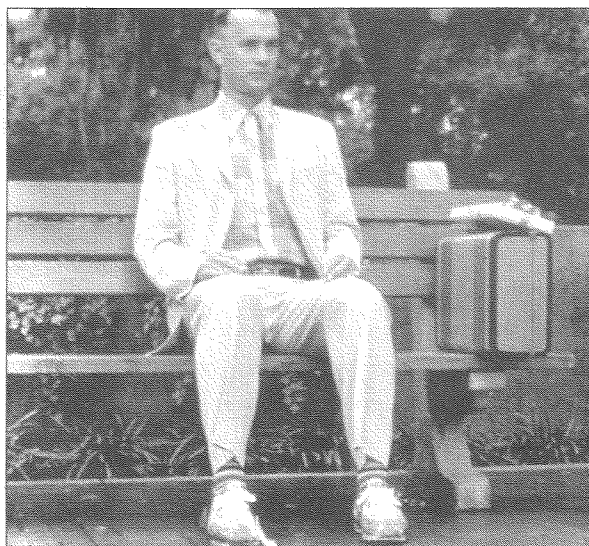
Ciąg dalszy w następnym numerze.

KS. MARIUSZ ROSIK

Życie jak pudełko czekoladek

Tytułowy bohater filmu sprzed kilku lat Forrest Gump, wysunął ongiś „filozoficzną” myśl: „życie jest jak pudełko czekoladek – nigdy się nie wie, na co się trafi”... Teoretycznie można się z nim zgodzić, jednak często odnosimy wrażenie, że nikt nie chce odpowiadać za ich jakość...

Tych słodczych niejednokrotnie dostarcza nam świat mediów: telewizja, radio, gazety, internet. Idziemy do księgarni i widzimy: kolorowe okładki rozmaitych książek... Pośród nich królują kolejne przygody młodego czarodzieja Harrego Pottera, romanse czy biografie słynnych ludzi. W telewizji często słyszymy podobne treści. Co jakiś czas prezentowane są filmy, powtarzane później przez inną stację, oraz coraz to bardziej



idiotyczne programy rozrywkowe. Odbiorniki radiowe non stop prezentują nam muzykę „artystów jednego sezonu”, którzy akurat zwyciężyli w popularnych programach łowiących młode talenty. W internecie spotykamy lansowany przez zagadkowych ludzi „nowoczesny sposób myślenia”, który ma zmienić nasze życie w diamentowy lukier przyjemności. Kioski zaś oblepione są nachalną reklamą, pośród której w centralnym miejscu eksponuje się młodziutką panienkę w stroju Ewy.

Naturalną koleją losu było, że każdy kto sprzeciwia się myśleniu „trendy”, traktowany jest przez „papierkowy świat” jako osoba konserwatywna,

a więc niebezpieczna. Izoluje się ludzi, którzy robią znak krzyża przechodząc koło kościoła. Patrzy się na nich jak na odmienców.

Rodzi się pytanie: jak zachowywać się ma dzisiaj katolik? Może warto tu posłuchać jednej z piosenek Wojciecha Młynarskiego: „Róbmy swoje!” Bądźmy uczciwi wobec innych, a będziemy również uczciwi wobec

siebie. Nie wstydzmy się przyklepnąć przed księdzem, który niesie potrzebującemu Chleb Życia. Nie wypierajmy się Boga, a kiedyś On nie wyprze się nas. Kochajmy, tak jak On nas umiłował. Oddajmy Mu nasze serce, powierzajmy Mu nasze smutki i radości!

Święty Paweł napisał, że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9). Tę naukę weźmy sobie głęboko do serca. Szczególnie teraz, gdy zewsząd „papierkowy świat” chce nam wybudować raj na ziemi.

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

Bezstresowo?

dokończenie ze str. 5

matka zaś ścieli dzieciom łóżka, sprząta w pokoju, dużym pannicom przygotowuje się kąpiel, a dryblasom prasuje koszule... W takich sytuacjach chciałoby się rzec za poeta: „Nie głaskalo mnie życie po głowie, nie pijałem ptasiego mleka, no i dobrze, no i na zdrowie – tak wyrasta się na człowieka...”

A już zupełnie antypedagogiczną praktyką wydaje się być przechodzenie rodziców z dziećmi na „ty”, zamiast wpajania im szacunku do siebie. Przecież kolegów, koleżanek

dziecko może mieć dużo, a matkę, ojca jednego. Takie „kumpłostwo” zaciera bardzo istotną różnicę między dzieckiem a rodzicami, którą świetnie oddaje przysłowie naszych babć: „Co wolno wojewodzie, to nie tobie...”

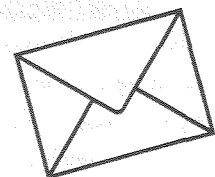
Można posunąć się do stwierdzenia, że także zmiany polityczne w naszym kraju przekładają się na wychowanie, coraz częściej bowiem sięgamy po typowe dla demokracji instrumenty we współżyciu z dziećmi: dialog, negocjacje czy konsensus. To bardzo dobrze, ale nie zapominajmy

jednocześnie, że w wychowaniu pojawiają się takie wartości i normy, które są niedyskusyjne i nie podlegają procedurom demokratycznym, a tym samym nie mogą być ustalane przez głosowanie w rodzinie. Rodzice mają niezachwiane prawo podejmować pewne decyzje autokratycznie, bez konieczności konsultowania ich treści z dziećmi – w końcu od tego są rodzicami.

Wiadomo, iż trudno proces wychowania ująć w jakies określone ramy, a tym bardziej w imię bezstresowości pozwalać na wszystko. Zawsze jest on poszukiwaniem złotego środka, w którym niechaj posłuży nam zdrowy rozsądek.

KS. LESZEK WOŹNY

Z poczty redakcyjnej



Szanowna Redakcjo,

Na wstępie kieruję słowa podziękowania do wszystkich osób, dzięki którym nasza parafia może poszczycić się posiadaniem własnej gazety. Zawarte w niej informacje oraz artykuły dotyczące życia naszej wspólnoty integrują jej członków oraz w znacznym stopniu przybliżają ich do Kościoła. Dzięki umieszczonym na łamach pisma wiadomościom każdy parafianin może dowiedzieć się o instytucjach oraz organizacjach działających przy kościele uniwersyteckim. Ludzie wyrażający chęć zaangażowania się w różnego rodzaju przedsięwzięcia na rzecz wspólnoty, a którym brakuje czasem śmiałości i samozaparciu, mają dzięki Wam większą możliwość zrealizowania swoich zamierzeń; udostępniaacie bowiem informacje np. o działalności Caritasu, ogłaszacie nabór do chóru kościelnego czy scholi, oraz opisujecie służbę ministrantów.

Poza tym felietony podejmujące tematykę biblijną oraz traktujące o historii naszego kościoła wnoszą nowe opinie oraz poszerzają naszą wiedzę. Zaletą gazety parafialnej jest również obecność na jej

łamach artykułów przeznaczonych dla dzieci, dzięki czemu jest ona pismem dla całej rodziny.

Po przeczytaniu zamieszczonego w ostatnim numerze artykułu autorstwa ks. Leszka Woźnego pt. „Nieświadomość” postanowiłam podzielić się z Państwem jako pedagog spostrzeżeniami na temat mody, jaką obserwuje się w ostatnich czasach w gimnazjach i liceach. Mam tu na myśli półmetki. Półmetek to impreza organizowana z okazji odbycia połowy czasu edukacji w danej szkole. W tej „zabawie” biorą udział młodzi ludzie w wieku od 15 do 17 lat. Jest to impreza wprawdzie związana z życiem szkoły, pod pozornym patronatem grona pedagogicznego, lecz jej rzeczywistymi organizatorami są sami uczniowie, a nauczyciele nie są na nią w ogóle zapraszani, a nawet o niej informowani. Młodzi ludzie z różnych szkół samodzielnie wynajmują lokal na całą noc. Często imprezy te odbywają się w tygodniu, ponieważ w czasie weekendu kluby mają swoich klientów. Na takiej imprezie nastolatki bez żadnych przeszkód spożywają alkohol, palą

papierosy i następnego dnia nie idą do szkoły, a rodzice, przekonani o udziale szkoły w tym przedsięwzięciu, usprawiedliwiają dzieciom opuszczone lekcje.

Dlatego też, gdy Wasze dzieci będą chciały „wyjść z domu”, upewnijcie się, kto jest organizatorem imprezy, czy aby na pewno szkoła i czy Wasze dzieci są bezpieczne. Z przykrością muszę stwierdzić, że minęły już czasy, w których uczniowie z rodzicami i nauczycielami organizowali takie zabawy. W szkole można by było zorganizować np. bal półmetkowy, ale do godziny 22. Dla młodych ludzi jednak jest to godzina, o której ewentualnie zabawa mogłaby się dopiero rozpocząć.

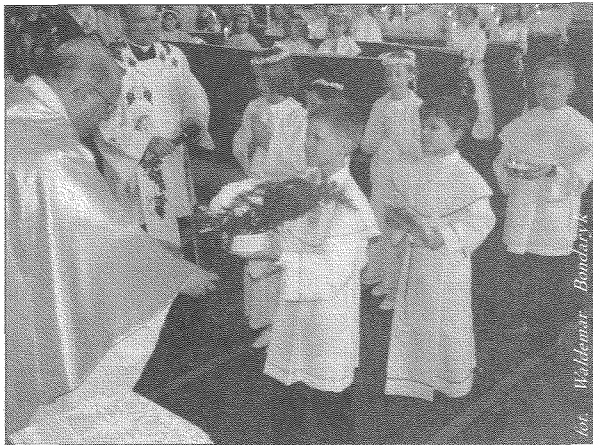
Na zakończenie wyrażam nadzieję, że opinie innych członków naszej wspólnoty wyrażone na stronach gazety parafialnej przyczynią się do większego zainteresowania poczynaniami naszych dzieci i ich środowiskiem.

Z wyrazami szacunku,

SYLWIA KLUŹNIAK
nauczycielka szkoły średniej
we Wrocławiu

Rocznica I Komunii Świętej

Dnia 9 maja br. o godz. 11.00 w Kościele Uniwersyteckim miała miejsce Rocznicowa Uroczystość I Komunii



św. Przystąpiło do niej 69 dzieci, w tym 41 dziewczynek i 28 chłopców. Do tego święta dzieci przygotował ks. Leszek Woźny; za co składamy mu serdeczne „Bóg zapłać”. Wszyscy byli bardzo szczęśliwi i wzruszeni, że mogli ponownie przeżyć dzień I Komunii św. Dzień wcześniej niektórzy rodzice, razem z rodzicami osób bierzmowanych, pięknie przygotowali i przystroili świątynię.

W podziękowaniu za dar rocznicy w dniu 20 maja br. 30-osobowa grupa dzieci rocznicowych pojechała pociągiem na pielgrzymkę do Barda Śl. Nasze wędrowanie rozpoczęliśmy od Mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary. Następnie obejrzelśmy ruchomą szopkę i wyruszyliśmy na Drogę Krzyżową, która wymagała od nas wiele wysiłku fizycznego. Wszystkim dopisywały humory. Wieczorem trochę zmęczeni, ale szczęśliwi wróciliśmy do domu.

SYLWIA KLUŹNIAK

Sakrament Bierzmowania

„Oto dzisiaj nastąpi zesłanie Ducha Świętego w formie sakramentalnej. Zstąpi On do waszych serc ze swoimi darami. To Duch Święty uczy nas, jak zwracać się do Boga, aby być wysłuchanym. On jest nauczycielem modlitwy” – oto słowa kazania wygłoszonego przez nowego Metropolite Wrocławskiego ks. abpa Mariana Gołębiowskiego, który – uroczyste powitany w progu świątyni przez ks. prob. Piotra Niteckiego – przybył w asyście proboszczów Dekanatu Stare Miasto i Proboszcza parafii grekokatolickiej w dniu 10 maja br. do naszego kościoła, aby 78 młodym osobom z naszej parafii udzielić Sakramentu Dojrzałości Chrześcijańskiej.

Przez przeszło pół roku młodzież III klas gimnazjalnych przygotowywała się do niego poprzez comiesięczną spowiedź, formację intelektualną

i duchową w swoich szkołach. Także przez spotkania formacyjne w naszej parafii pod kierunkiem ks. Mariusza Rosika.

Zwracając się w słowie pasterskim bezpośrednio do młodych ludzi, Kaznodzieja przypomniał im, że w całym swoim życiu powinni być wiarygodnymi świadkami Chrystusa, umieć w każdych okolicznościach przynajmniej się do Niego. „Dla was Panem ma być Jezus Chrystus i według tej wiary powinniście żyć. Tak głosi Jego Ewangelia. To jest konse-

kwencja przyjęcia Sakramentu Dojrzałości Chrześcijańskiej” – nauczał Metropolita.

Tak ukierunkowani młodzi, złożwszy wyznanie wiary, podchodzili kolejno do ołtarza, aby z rąk Arcybiskupa przyjmując namaszczenie Krzyżem świętym – znak Sakramentu Bierzmowania.

Na zakończenie uroczystości wdzięczna młodzież i rodzice złożyli podziękowanie Dostojnemu Gościowi za udzielenie Sakramentu Bierzmowania, ten zaś wszystkim zebrany udzielił pasterskiego błogosławieństwa. Po czym



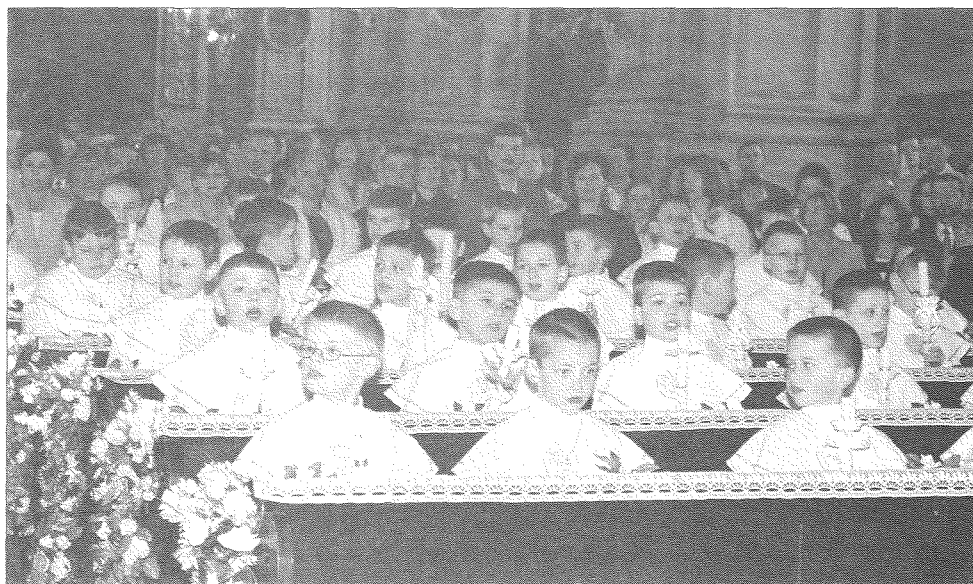
w procesji książy i służby liturgicznej udał się do bocznej kaplicy, gdzie znajduje się laskami słynący obraz Matki Bożej Wspomożenia Wrocławian, aby w akcie zawierzenia pod opiekę Maryi złożyć losy całego Kościoła Wrocławskiego.

BOŻENA ROJEK

Pierwsza Komunia Święta

Miesiąc maj to czas, w którym odbywają się uroczystości pierwszokomunijne. Komunia Święta to radosne chwile i ważne wydarzenie w życiu chrześcijańskim każdego dziecka i jego rodziny.

W naszej parafii w dniu 16 maja br. podczas Mszy Świętej o godz. 9.00 Pana Jezusa po raz pierwszy w życiu do swoich serc przyjął grupa 72 dzieci (w tym 33 chłopców i 39 dziewczynek), ubranych w stroje liturgiczne, dzięki czemu cała uroczystość miała szczególny charakter. Mszę Świętą odprawił i komunii udzielał ks. prob. Piotr Nitecki.



Dziękujemy wszystkim, którzy z sercem i z odpowiedzialnością pomogli do tego wielkiego zadania, jakim było przygotowanie dzieci do uroczystości I Komunii św., pamiętając przy tym o ofiarnej pracy Rodziców. Szczególne słowa po-

dziękowania kierujemy do ks. Leszka Woźnego za jego serdeczność i życzliwość oraz za trud przygotowania pięknej oprawy liturgicznej, uświetnionej śpiewem scholi dziecięcej „Maciejki”.

Podczas tzw. „białego tygodnia” dzieci pierwszokomunijne wraz ze swoim opiekunem ks. Leszkiem wybrały się z pielgrzymką do Lichenia, gdzie w strojach komunijnych uczestniczyły w odprawionej w Sanktuarium Maryjnym Mszy św.

ALICJA CHMURA

CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

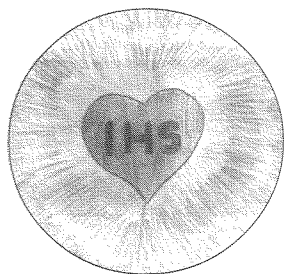
04.04.2004 Marta Maria BRONIEWSKA
12.04.2004 Jakub Jan ZARĘBA
12.04.2004 Dawid PODURGIEL
12.04.2004 Anna STANUCH
12.04.2004 Dominik Michał SZULC
12.04.2004 Michał Stanisław ROGALSKI
18.04.2004 Bruno MASTERNAK
25.04.2004 Jakub WITKA
01.05.2004 Kamil Lukasz MISIEWICZ
01.05.2004 Damian Adrian MISIEWICZ
01.05.2004 Kacper Filip MIŚIEWICZ
01.05.2004 Ewelina Wiktoria MISIEWICZ
02.05.2004 Mirco Allan Michael BRAAMS
02.05.2004 Nadia Magdalena SZYMCZYK
13.05.2004 Józef Rajmund SZMATLOCH
22.05.2004 Oliwia Nadia CZARNASIAK
23.05.2004 Kamila STRZELEC
30.05.2004 Patrycja PEKALSKA

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

17.04.2004 Paweł Dominik LEWICKI
i Dobrosława Monika GRZYBKOWSKA
24.04.2004 Neil Jan JOHNSTON
i Aneta Magdalena CHWEDORCZUK
24.04.2004 Marcin KRUC
i Beata Irena KONOPKA
01.05.2004 Stanisław Mirosław ROSIK
i Joanna Maria MALZ
02.05.2004 Arkadiusz MISIEWICZ
i Justyna Wanda SKOWROŃSKA
15.05.2004 Yati DURANT i Magdalena WANAT
15.05.2004 Wojciech KOBRYŃ
i Justyna Hanna LABEDZKA
22.05.2004 Maciej Bohdan PICHLAK i Iwona DUDKO
22.05.2004 Arkadiusz Marcin CZARNASIAK
i Ewa Monika KULESZO
29.05.2004 Filippo BUCCHINI i Halina ZATON

ODESZLI DO PANA

07.04.2004 Genowefa CHRZAŚCZ-KILAŃSKA (lat 83)
10.04.2004 Stanisław JASKULSKI (lat 69)
17.04.2004 Zdzisław SACZEWSKI (lat 47)
18.04.2004 Genowefa ANTOSZ (lat 90)
19.04.2004 Marek WÓJCIK (lat 46)
19.04.2004 Bolesław ZABIEREK (lat 87)
22.04.2004 Eleonora CZERNEK (lat 79)
28.04.2004 Karolina DMITRASIEWICZ (lat 87)
29.04.2004 Jadwiga REWERS (lat 63)
07.05.2004 Teresa GULOWSKA (lat 73)
10.05.2004 Grzegorz MANIEWSKI (1 dzień)
11.05.2004 Stanisław KOWALSKI (lat 52)
15.05.2004 Kazimiera HENNER (lat 82)
16.05.2004 Gertruda MATSCHEY (lat 92)
18.05.2004 Bronisława PAJĄK (lat 85)
21.05.2004 Zbigniew GRABOWSKI (lat 55)
24.05.2004 Krystyna SKĄPSKA (lat 51)
27.05.2004 Cecylia BOGDASZEWSKA (lat 81)



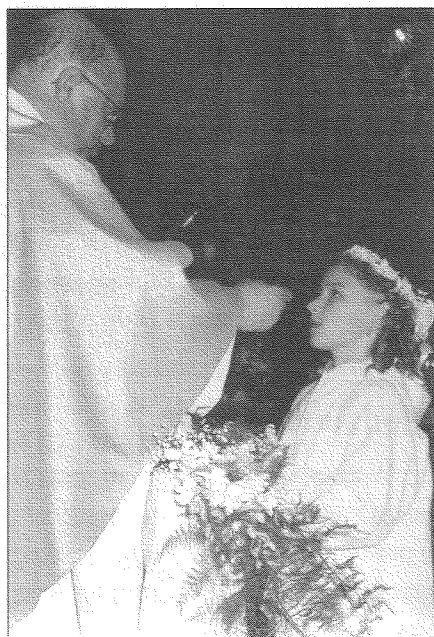
rys. Małgosia Zuchora

Nasi milusińscy

O swojej Pierwszej Komunii Świętej

Katarzyna Wybraniec

Dzień I Komunii Świętej to bardzo ważny dzień w moim życiu. W nocy mało co spałam, myślałam o tym dniu. Mimo to noc minęła mi szybko, wstałam o godz. 6 rano. Nie mogłam się doczekać, kiedy zobaczę pierwszych gości i założę białą suknię. Gdy się ubrałam w nią i przygotowywałam do kościoła, byłam stremowana. Ale z upływem czasu podczas Mszy św. uspokajałam się wewnątrz, czułam, że dzieje się coś nadzwyczajnego. Gdy tylko przyjąłem Komunię św., poczułam się lekka i szczęśliwa, ponieważ tyle lat czekałam na ten dzień. Myślałam o Panu Bogu. Postanowiłam, że zmienię swoje zachowanie wobec rodziców i rodzeństwa, że będę bardziej kochać Pana Boga.



Katarzyna Niedzielska

16 maja odbyła się moja I Komunia Święta. Wszystkie dzieci były tego dnia pięknie na biało ubrane. Było nas bardzo dużo. To było dla mnie wielkie przeżycie, ponieważ po raz pierwszy w życiu przyjąłem Pana Jezusa do swojego serca. Chciałam, aby ta uroczystość podobała się wszystkim,

kim, a zwłaszcza osobom, które nas do niej przygotowywały. Gdy skończyła się Komunia Święta w kościele, to nie skończył się jeszcze ten miły dzień. Z rodziną poszłam potem na obiad, a po nim był duży tort. O godz. 17.00 poszliśmy znów do kościoła, aby odebrać piękne obrazki.

Michał Komorowski

Na ten dzień czekałem z niecierpliwością już od dłuższego czasu. Przygotowywałem się do niego wraz z innymi dziećmi przez cały rok. Tego dnia dzieci były bardzo radosne i przejęte, a rodzice wzruszeni. Po przyjęciu Komunii św. czułem się lekko i radośnie, myślałem o Panu Bogu i chciałem Go przeprosić za wszystko, co zrobiłem źle. Postanowiłem sobie, że będę lepszy, że często będę przyjmował Pana Jezusa, tak jak wielu innych ludzi. Dzień I Komunii św. zapamiętam na zawsze jako mój szczęśliwy i radosny dzień w życiu. Będę go wspominał kiedyś tak, jak moi rodzice teraz.

Jędrzej Knapczyk

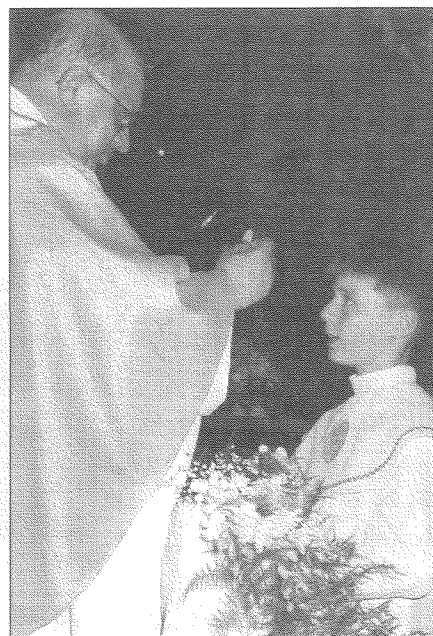
Kiedy miałem przyjąć Komunię św., mimo że byłem bardzo szczęśliwy i dumny, jednak bardzo się bałem. Myślałem o Panu Jezusie i przez cały czas czułem Jego obecność. Mam nadzieję, że tego dnia nigdy nie zapomnę.

Jacek Zychmański

Dzień ten był dla mnie wyjątkowy, bo przyjąłem do mojego serca Pana Jezusa. Byłem bardzo przejęty, ponieważ mówiłem modlitwę wiernych. Na pewno stał się dla mnie najważniejszym wydarzeniem w życiu.

Małgosia Duda

Po przyjęciu Pana Jezusa do swojego serduszka czułam się szczęśliwa. Myślałam o Panu Bogu. Postanowiłam, że codziennie wieczorem będę się modlić. To był najważniejszy dzień w moim życiu.



Darek Nowikow

Od rana ogarniała mnie wielka radość i szczęście. Czułem, że wydarzy się coś bardzo ważnego. Po przyjęciu Komunii Świętej było mi ciepło na serduszku. Myślałem o Panu Bogu, modliłem się za Papieża i wszystkich księży. W tym dniu postanowiłem sobie, że będę zawsze w pełni uczestniczył we Mszy Świętej.

Michał Duda

Tego dnia byłem trochę przejęty, ale nie czułem lęku. Odczuwałem wielką radość. Gdy przyjąłem Komunię Świętą, byłem już bardzo szczęśliwy. Myślałem o Panu Bogu i pomodliłem się za mamę i tatę.

Agnieszka Drabik

Byłam bardzo przejęta i szczęśliwa tego dnia, bo miałam przyjąć Ciało Pana Jezusa. Po przyjęciu Komunii Świętej dziękowałam w myślach Panu Bogu, że przyszedł do mojego serduszka. Pamiętam swój lekki lęk, bo przed całym kościołem miałam odmawiać modlitwę wiernych. Dzień I Komunii Świętej zapamiętam na zawsze jako dzień radości i szczęścia.

